

Dolar w Warszawie
5.185

CENA PRENUMERATY:		
Miesięcznie w Łodzi	złotych	1.85
" " kraju	"	2.50
" " zagranicą	"	4.00

Odnośnienie do domu 15 groszy miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnieniem 4.80 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

**Nieodwołalnie dziś
i jutro królewski film**

Don Carlos i Elżbieta

Ale pan Wyganowski ma mgliste po-
jęcie o swych obowiązkach i o zasada-
ch sprawiedliwości. Wystarczy ma-
że jest ministrem. Kontrolę nad wzie-
nictwem i stosunkami w urzędach sęd-
ziowskich musi sprawować sejm. Ukończeni
prawnicy zdani są na łaskę losu. Spra-
wy sądowych poborów sędziów i pro-
kuratorów nie znajduje należytego o-
broncy. A pan minister kontentuje się
rolą tuby megalomanej, która wystu-
tuje głosów niemających żadkich do-
radców i podaje je, bez zastanowienia,
w spotęgowanej formie prezydentowi
Rzeczypospolitej. Cóż z tego, kiedy
nas minister nie jest odpowiedzialny
przed sejmem, a raczej jest odpowie-
dzialny przed nieodpowiedzialnym se-
mem, co na jedno wychodzi. W

Oba te wypadki lewica przyjęła z dziwną obojętnością.

W czwartek, zgodnie z wylosowaniem, nastąpią rozgrywki pół-
będą się w Zielone Świątki.

W programie: Czajkowski: V Symfonia. Wagner: Fantazja z op. Tannhäuser
Weber: Uw. Euryanta. Grieg: Sigurd's orsalfar. Massenet: Uw. Phedra
Od godz 7-8 Koncert Popularny pod dyr. koncertmistrza p. S. Pietruszki

Nobel 1,40—1,52
Cegielski 0,63—0,61—0,65
Fitzner 6,50
Lilpop 0,68—0,64—0,65
Modrzewski (3) 5,75—6,15 (5) 6—6,75
Norbin 0,70—0,67
Orthwein 0,30
Ostrowiecki 7—7,60—7,40
Pocisk 1,50—1,80
Rohn 0,50
Rudzki (1) 1,32 (2) 1,40 (dr.) 1,45 —
1,42—1,40
Starachowice 2,55—2,78
Ursus 1,55
Zieleniewski 10,50
Konopie 0,50
Zawiercie 32,50—30,50

ZURYCH. Otwarcie grydy. **Polonia**
Holandia 212 i pół
New Jark 569
Londyn 24.54
Paryż 28.30
Mediolan 24.65
Praga 16.60
Budapeszt 0,0065
Białogród 6.85
Sofia 4.07
Bukareszt 2.40
Wiedeń 0,0080

WASZYNGTON, 5 czerwca. — (Pat.) Senat odrzucił projekt przyznania Niemcom kredytu w wysokości 25 milionów dolarów na zakup żywności w Stanach Zjednoczonych.

Nacjonalistyczny antypatryjotyzm.

To, co od lat paru wyrabia w Niemczech reakcyjny nacjonalizm, trudno nazwać inaczej jak walką przeciw państwu, przeciw pokojowej możliwości jego odrodzenia po przegranej wojnie i jej skutkach. Zwycięzka koalicja nałożyła na Niemcy wielkie ciężary i jedynym dla nich środkiem uwolnienia się od uciążliwej obcej kontroli, od okupacji całych prowincji, od bardzo realnej groźby nowego rozbioru, jest porozumienie ze zwycięzcami na gruncie spełnienia ich koniecznych wymagań. Bez względu na to, jak można się zapatrywać na istotne przyczyny wojny światowej, na wyłączną jakoby „winę” Niemiec, bez względu na całą moralną ideologię ostatnich lat dziesięciolecia, przyjęcie raportu rzeczoznawców i szczerze przystąpienie do wykonania jego postanowień jest w danej chwili wprost nakazem patryjotyzmu niemieckiego. Tylko pod tym warunkiem może on odzyskać „jedność gospodarczą” Rzeszy, a następnie zupełny zwrot okupowanych terenów, który niedawno jeszcze stał pod wielkim znakiem zapytania, a i dzisiaj jeszcze następcza wątpliwości.

Cóż mogą tej prostej prawdzie przeciwstawić reakcyjni nacjonalisci i w imię czego opierają się widocznej konieczności? Chcieliby zapewne odwołać się do siły, lecz siły tej nie mają. Są rozbrojeni i wystawieni bez osłony na ciosy swych przeciwników. Ich autorytet militarny Ludendorff nieraz powtarzał, że o żadnym odwiecie ani oporze zbrojnym Niemcy obecnie myśleć nie mogą. Zaś opór bierny, jak to okazało się na przykładzie zagłębia Ruhry, jest w danym razie bronią słabą i na dalszą metę zgółta nieskuteczna. Bezmówność nacjonalizmu niemieckiego jest tak niepojęta, iż wytłumaczyć jej niepodobna naturalnymi motywami i przypuszczać wolno, iż podsywa się także pod nie egoizm ludzi zamożnych, którzy przedewszystkiem dbają o swe pieniądze i nie chcą ponosić wydatków i ofiar na rzecz państwa.

Wprowadzenie w życie postanowień rzeczoznawców nieuchronnie nałoży znaczne ciężary na wszystkie klasy Niemiec i nie omiśnie oczywiście kieszeni ludzi bogatych i zamożnych. Znaczna ich część chce tego uniknąć nawet za cenę rzucenia na łup obcej okupacji bogactw naturalnych państwa, ograniczenia jego niepodległości i rozbijania politycznej i narodowej jedności. Objawem tej egoistycznej antypatryjotycznej dążności jest ucieczka z Niemiec kapitałów, których posiadacze chcą się uwolnić od udziału w spłaceniu odszkodowań. Ale z natury rzeczy ten większy ciężar musi spaść na samo państwo niemieckie. Wystawiając je na największe niebezpieczeństwo, na nową katastrofę, mo-

gącą uzupełnić skutki pogromu wojennego, nacjonalisci niemieccy dosarczają krzykliwej a wygodnej ideologii egoistycznym gesztom, odmawiającym pomocy państwu i jednocześnie idą na rękę zewnętrznym wrogom Niemiec, którzyby chcieli „poprawić traktat wersalski” przez nowe rozczłonkowanie Rzeszy. Nacjonalizm, który w powierzchownym pojmowaniu uchodzi za zbyt gorliwy i przesadny wyraz patryjotyzmu, w danym razie zwraca się najwidoczniej przeciw żywotnemu interesowi państwa i narodu, przeciw samemu patryjotyzmowi. Nie darmo dość często na tle walk partyjnych zaznaczała się pewna wspólność negacji pomiędzy reakcją niemiecką a komunistami.

Jeżeli nacjonalisci upoczywają zamykając oczy na rzeczywistość i nie chcą wyprowadzić z widocznych faktów naturalnych konsekwencji, to przecież nie mogą zaprzeczyć, że ich koncepcja nieprzejawnego oporu, nie liczącego się z żadnymi względami zalała się już w październiku i listopadzie 1918 r. i że ci, którzy podpisali kapitulację, gdy jeszcze mieli broń w ręku, nie mogą dzisiaj myśleć o walce, gdy ulegli rozbrojeniu.

Militarystyczna i nacjonalistyczna reakcja rozszerzyła legendę, jakoby kapitulacja Niemiec nastąpiła wbrew żywotom wojskowym pod naciskiem socjalizmu i partii opozycyjnych. Ale ta legenda, ułkana z tendencyjnych niedokładności, oraz z prostych fałszów, w żadnym razie nie może się ostać wobec ujawnionych dokumentów z końcowego okresu wojny. Hindenburg i Ludendorff wraz z całą swoją kamaryllą do ostatka ukrywali rozpaczliwe położenie, które dla nich nie było tajemnicą, przed ministrami cesarstwa i gdy przyszedł stanowczy moment, zażądali od rządu próby o układy i natychmiastowy rozjem nagły i bez żadnego przygotowania. Ministrowie parlamentarni zrozumieli konieczność, lecz chcieli zachować pewne pozory, ale naczelne dowództwo nagliło, grożąc, że jeżeli zaraz nie nastąpi zawieszenie broni, armia będzie musiała kapitulować.

W obliczu historii i przyszłych pokoleń swego narodu dowództwo to nie zdoła się usprawiedliwić, dlaczego nie przyznało się do klęski przed rządem cywilnym przynajmniej na parę miesięcy przed widoczną katastrofą, dlaczego nie ułatwiło mu choć trochę gry politycznej. Postąpiło jak oszalały gracz, stawiający już bez żadnych widoków wszystko na ostatnią kartę.

I znajdują się nacjonalistyczni awanturnicy, którzy tę rozpaczliwą grę chcą jeszcze powtórzyć! Zdaje się jednak, że lepiej pojąć patryjotyzm i zdrowy rozsądek większości parlamentu zwycięży.

J. Mazurski

Bandytyzm w Berlinie.

Drożyzna, brak pracy i rozluźnienie obyczajów powojenne nie słychanie sprzyjała wzrostowi w Berlinie bandytyzmu i złodziejstwa. Wśród rabusiów rabujących mieszkania utworzyły się specjalności. Są rabusie, którzy kradną specjalnie srebra. Inni rabują dzieła sztuki, perskie dywany i t. d. Policja stwierdziła, iż współczesny rabuś gardzi walutą niemiecką i nie dotyka znalezionych w cudzym mieszkaniu rubli sowieckich. W ostatnich czasach robią to samo z akcjami, obligacjami i wekslami. Kradną nato-

miast korespondencje prywatna i listy treści kompromitacji, starają się odrzekać poszkodowanemu sposobem szantażu. Pomysł rabusiów berlińskich nie ma granic i są bardzo różnorodne. Ludność zaopatrzyla drzwi łańcuchami i nie pozostawia mieszkań bez dozoru, tworząc nieraz straż sąsiedzką. Obecnie kto dzwoni do cudzego mieszkania naprawde przez nomyłkę, może się znaleźć w szponach policji. Dzieje się to w mieszkaniu, które przed wojną należało do najsławniejszych w Europie.

Radjotelegrafia w Polsce

Posiedzenie komitetu radjotelegraficznego.

W dniu 30 maja r. b. w gmachu ministerstwa przemysłu i handlu odbyło się pod przewodnictwem p. ministra przemysłu i handlu, inż. Kiedronia w obecności prezesa sejmowej komisji komunikacyjnej p. profesora Bartla i generalnego dyrektora P. i T. Moszczeńskiego, słodkie posiedzenie państwowego komitetu radjotelegraficznego dla rozpatrzenia w związku z uchwaleniem nowej ustawy o pocście, telegrafii i telefonii pewnych zasadniczych zagadnień dotyczących radjotelegrafii i radjotelefonu.

Poruszono między in. sprawy:

- a) stosunku poszczególnych władz państwowych do kompetencji ministra przemysłu i handlu względnie do generalnej dyirekcji poczt i telegrafów;
- b) zasad kontroli wytwórci i miejsc sprzedaży aparatów radjotelegraficznych;
- c) zasad wydawania pozwoleń na stacje odbiorcze o charakterze bądź wyłącznie prywatnym, bądź publicznym;
- d) zasad wydawania koncesji na stacje nadawcze;
- e) stanowiska, jakie należałoby zająć przy organizacji polskiego broad-castingu.

Co do produkcji i sprzedaży aparatów radjotelegraficznych, to zgodzono się, że należy popierać rozwój przemysłu rodzimego, ograniczyć dowóz aparatów z zagranicy i nie kępować nabywców obywateli kupowania całych kompletów, pozostawiając im możność konstruowania odbiorników z oddzielnych części.

W związku z powyższą zasadą przy wydawaniu pozwoleń na zaistalowanie aparatów odbiorczych, będą rozdzielone dwie kategorie petentów: uczestnicy broad-castingu i amatorzy - konstruktorzy. Aparaty dla celów broad-castingu nie będą plombowane, jednak co do długości fal zastosowane będą pewne ograniczenia.

Należy zaznaczyć, że przeprowadzona dyskusja miała charakter informacyjny, wyrażający poglądy czynników państwowych i będzie wytyczną dla generalnej dyirekcji poczt i telegrafów przy opracowywaniu rozporządzenia wykonawczego do wymienionej na wstępie ustawy.

Zmiany w strukturach wojskowych

Dowiadujemy się, że najbliższych dniach (jeśli już nie godzinach) podpisany ma być szereg dekrety, przenoszący różnych generałów z posterunku na posterunek — jedni z awansem, drudzy odwrotnie.

Gen. dyw. Majewski, dowódca O. K. Łódź, obejmie stanowisko szefa administracji armji.

Gen. bryg. Rybak, I zastępca szefa sztabu gener., idzie na dowódcę O. K. Brześć nad Bugiem.

Gen. bryg. Słaski, szef departamentu kawalerji zostaje dowódcą nowo utworzonej dywizji kawalerji w Poznaniu.

Gen. dyw. Jacyna, szef oficerskiego trybunału orzekającego, odchodząc na emeryturę, opuszcza ten urząd, który obejmie gen. dyw. Schubert z Brześcia.

Gen. dyw. Romer, dowódca O. K. Lublin zostaje inspektorem 5 armji we Lwowie (miejsce nieobsadzone dotychczas po gen. Stanisławie Hallerze).

Gen. bryg. Kessler, dowódca 20 dywizji piechoty ze Stenimla, obejmie stanowisko I zastępcy szefa sztabu generalnego.

Gen. bryg. Jung, dowódca 15 dywizji piechoty z Bydgoszczy, idzie na dowódcę O. K. Łódź.

Gen. bryg. Januszajtis, dowódca 12 dywizji z Tarnopola, objął na razie zastępczo dowództwo O. K. Przemysł (gen. Latnik na urlopie kuracyjnym).

Gen. bryg. Palewski, inspektor kawalerji przy inspektoracie 5 armji, zostaje szefem departamentu kawalerji M. S. Wojsk.

Dowódcami nowych dywizji kawalerji zostają: gen. Dreszer w Warszawie i gen. Rommel w Wilnie.



Sandalki, Skorochoły,
należą do hurtowni i detalicznie
Fabryka Sandalek i Skorochołów
OGRODOWA № 2
(róg Nowomiejskiej)
(W soboty sklep otwarty). 122-5

Wycieczka do New Jorku.

Fifth Afenue.

III.

Cały świat wie, że Fifth avenue to dalszy ciąg Wallstreetu. Wallstreet zaś to miejsce, gdzie się zdobywa majątek, a w willach Fifth avenue majątek ten się wydaje.

Wspaniałe i zbawotkowe zabawy jednoczą bogaczy pseudo-bogaczy. Perły i brylanty, brokaty i jedwab, hafty i koronki, wszystko to lśni w ogniu setek lamp i świateł.

Jest to kuł'sa, dawno już wyzskana przez wszystkie powieści i romanse kryminalne. Fifth avenue to mieszanina bogactw wili i banków, sklepów i magazynów mód. Dlatego, który z Londynu, Fifth avenue jest połączeniem Bondstreet, Pall Mall i dzielnic wili w okolicach Marble Arch.

Alle Fifth avenue także przeszła pewne stadium rozwoju. Tuż obok rozpoczyna się Wallstreet.

W dniu świątecznym, gdy cisza zalega cała te dzielnicę, można jeszcze łatwo rozpoznać zarzwy starego New Jorku, który jeszcze sto lat temu był prowincją.

Podziwiamy się zaciszny Castle Garden, gdzie w roku 1850 Jenny Lind występowała pod dyktando Barnuma. Podziwiamy katedrę św. Piotra, gdzie można jeszcze zobaczyć krzesło George'a Washingtona.

Przechadzamy się po Bowery, która once była sercem New Jorku, a obecnie gości w swych murach emigrantów z Niemiec i Galicji.

W owych czasach elegancka dzielnicą był Broadway. Obecnie jest to dzielnicą handlową, pełna zgiełku i hałasu, dzielnicą mieszczącą wszystkie skarby Europy i Ameryki, dzielnicą światła, ruchu i szybkiej komunikacji.

W godzinach wieczornych ruch tam wzrasta się do potwornych proporcji.

Greenwich Village to część Squares'u. Dawniej była to francuska dzielnicą (mieszkał tu kiedyś młody Clemenceau), a obecnie jest to quartier artystów nowojorskich.

Imituje w zupełności Mont Par-

Zaczynamy się interesować rozbrojeniem.

Zebranie polskiej grupy unji międzyparlamentarnej.

W dniu wczorajszym odbyło się w gmachu sejmu zebranie polskiej grupy unji międzyparlamentarnej pod przewodnictwem zastępczyni prezesa grupy, posłanki Ireny Kosmowskiej („Wyzwolenie”).

Na porządku dziennym znalazł się referat senatora Buzka o kwestii rozbrojenia.

Na wstępie zaznaczył referent, że kwestia ta stała się coraz bardziej aktualna, głównie dzięki stanowisku, zaletemu przez rząd angielski i francuski.

U nas w Polsce zajmowano się nią mało, pomimo, że stanowi ona może najważniejszą kwestię naszej polityki zagranicznej.

W chwili obecnej znajduje kwestia ta swój wyraz w projekcie traktatu o wzajemnej pomocy, który jest przedmiotem narad lizy narodów.

Miedzynarodowa konferencja agencji prasowych

BERNO SZWAJCARSKIE, 4 czerwca. (Pat.) Ogólna liczba 32 delegatów z 23 państw zapowiedziała swój udział w konferencji agencji telegraficznych i prasowych, jaka odbędzie się od 5 do 11 czerwca.

Każdy z uczestników konferencji będzie reprezentowany przez jedną agencję albo urzędową albo prywatną, ale w każdym razie najlicowniejszą w danym kraju z pośród tam działających.

Kraje uczestniczące są następujące (we francuskim porządku alfabetycznym): Niemcy, Austria, Belgia, Bułgaria, Dania, Hiszpania, Estonia, Francja, Wielka Brytania, Grecja, Węgry, Włochy, Łotwa, Litwa, Norwegia, Holandia, Polska, Portugalia i S. H. S.

nasse i Montmartre. Małe, niepozorne domki z suferynami, w których po całych dniach i nocach przesiadują artyści, kabotyni i wszelka inna hołotka. Tryb życia jest tu w zupełności wzorowany na zwyczajach paryskiej bohemy: w nocy hulaczki, we dnie sen. A praca? O tem wiedza jedynie bogowie... Artysty i hołotki grają po całych wieczorach w karty, lub też w bilard. A cnotliwy nowjorski bourgeois patrzy na żywot ten z prawdziwą purtańską pogardą. W całej dzielnicę pełno ślicznych, miniaturowych księgarni, gdzie można podziwiać najwspanialsze wydania Europy i Ameryki. Tu rozpoczyna się Fifth Avenue, tu mieszka Gouldonowie, Rockefellerowie, Vanderbildowie i wszyscy inni potentaci surowców i bogactw Ameryki. Tu bliska wystaw, o bogactwie których daremnie byłoby pisać: są one bogatsze niż wszystko co może ofiarować Londyn i Paryż. Ze wszystkich stron widnieją drapacze, zawierające najwspanialsze hotele, restauracje, teatry i kabarety. Na czele wszystkich stał dotychczas Waldorf - Astoria, gdzie mieszkali wszystkie znakomitości świata, przybywające do New Jorku. Ale już po wojnie pierwsze miejsce między hotelami zajął hotel Plaza. Dośnieniem Fifth Avenue jest Riverside - Drive, daleko nad Hudsonem, gdzie znajduje się wille Schwaba, Armstronga, Heartha, Marv Pickford i nałajniej płatnego w New Jorku dziennikarza - Brisbane. Brisbane otrzymał roczne za codzienny artykuł wstepny w „New York American” 125.000 dolarów. Tu mieszkała nowobogactw New Jorku, ale i nieliczni pracownicy umysłowi, którzy uciekali od zefelku i gorączkowego życia stolicy. Tu kończy się Fifth Avenue i zaczyna dzielnicą ludzi skromnych, zdobywających wszelkimi sposobami chleb dla siebie i rodzin.

Tu kończy się New Jork zbityku i użycia, a zaczyna się dzielnicą ludzi szarych i nieznanych...

G. Bernhard.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

5

Czwartek

Dziś: Bonifacego
Jutro: Kładzusa
—
Wschód s. o g. 3.18
Zachód s. o g. 7.50
Wschód ks. 6.01 r.
Zachód ks. 9.46 w.
Dług. dnia 16 g. 32 m.
Przyb. dnia 8 g. 48 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galerja sztuki, park im. Sienkiewicza zbiorowa wystawa artystów łódzkich i bieżące malarstwa, grafiki i zdobnictwa. otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Musisz być moją”

Teatr Popularny:
„Chrześniak wojenny”

Teatr letni „Scala” w ogródku Variete.

„Casino”:
„Władczyni Sahary”

„Luna”:
„Don Carlos i Elżbieta” (Filip II).

„Odeon”
„Sierota”

„Grand - Kino”:
„Ofiara ustawy o ochronie... kamieniczników”

Kino spółdziel. pracown. państwowych:
„Zulejka perla haremu”

„Nowości”:
„I a il-ga serja „Kto winien?” „W szponach atlety”

Kongres esperantystów polskich w Warszawie.

Jak nam donoszą z polskiego tow. esperantystów, zarząd towarzystwa podjął prace w celu należytego przygotowania kongresu, mającego się odbyć w Warszawie w dniach 6, 7 i 8 września.

Ponieważ w kongresie wezmą udział prócz członków, również i szerokie koła sympatyków i zwolenników ruchu esperanckiego, przeto usiłowania zarządu skierowane są ku temu, aby kongres warszawski wypadł jak najbardziej uroczysto i okazale. Dzielnie pomagają zarządowi w tym celu związane komitety: organizacyjny, pedagogiczny, prasowy, wystawowy, mieszkaniowy, rozrywkowy i inne.

Najbardziej ważne zagadnienia dla dalszego ruchu esperanckiego w Polsce, jako to: stosunek społeczeństwa polskiego do języka esperanto i organizacja tegoż ruchu w Polsce, będą w pierwszym rzędzie rozpatrywane podczas obrad kongresu.

Uroczysty program kongresu obejmuje: egzaminy biegłości i nauczycielski, z wydawaniem odpowiednich dyplomów, poczynny konkurs literacki na aforyzm, wiersz, nowelę i polski artykuł propagacyjny.

Komitety rozrywkowy i wycieczkowy zapowiadają: esperanckie przedstawienie teatralne, wystawę, jak również wycieczki i zwiedzanie zabytków i skarbow artystycznych Warszawy i Wilanowa.

Zarząd towarzystwa wzywa wszystkich rozproszonych po całym kraju esperantystów, aby stawili się licznie na kongres warszawski ze względu na doniosłe znaczenie, jakie mieć on będzie dla rozwoju idei i ruchu esperanckiego w Polsce.

Wszelkich informacji udziela i zapisy przyjmuje polskie tow. esperantystów w Warszawie, ul. Królewska 19.

HUMOR ZAGRANICZY.

SZCZERY.

— Czy chętnie idziesz do szkoły?
— Bardzo chętnie, idę chętnie do szkoły i chętnie wracam, tylko siedzenie w szkole jest okropne.

Urlopy w tow. akc. L. Geyera.

Jak się dowiadujemy, w sobotę rozpoczynają się urlopy robotnicze w zakładach przemysłowych tow. akc. L. Geyera i jak corocznie, na czas urlopów praca we wszystkich oddziałach fabryki zostanie zawieszona.

Nie jest wykluczone, że ze względu na niekorzystną sytuację, w jakiej znajduje się przemysł i na brak zbytu, fabryka również i po urlopach przez pewien czas nie będzie czynna.

Narazie projektowane jest, wstrzymanie uruchomienia na dalsze dwa tygodnie po skończonych urlopach.

Robotnicy przed rozpoczęciem urlopów zostaną wypłacony, a w razie niepodejmowania pracy po urlopach, otrzymają po skończeniu terminu urlopowego pełne wynagrodzenie za czas urlopu.

W podobny sposób zamierzają również postąpić i inne wielkie firmy przemysłowe, tak, że należy się spodziewać w najbliższym czasie dalszego bardzo wydatnego zmniejszenia tempa produkcji w przemyśle łódzkim.

W sprawie pogłosek o rzekomych trudnościach płatniczych firmy Geyer zapytywany przez nas przedstawiciel tej firmy oświadczył, że pogłoski te rozszerzane są złośliwie i bez jakichkolwiek podstaw ku temu. Zarząd towarzystwa odniósł się w tej sprawie do urzędu prokuratorskiego w Łodzi z prośbą o ochronę.

Akcja firmy w tym kierunku wzięta została przy udziale związków przemysłu włókienniczego.

Łódzka Sahara.

Magistrat zdobył się na czyn heroiczny i odnowił bruki na niektórych bocznych ulicach.

Pozostali wszakże na świeżo wybrukowanych jezdniach pokładali swykiego, mialkiego piasku, który lada podmuch wiatru unosi całemi kłębami. Nieszczęśni mieszkańcy i przechodnie duszą się wprost w tumanach piasku, który zasypuje oczw. usta, dostaje się do mieszkań.

Na tych ulicach, przez które przechodzi linia tramwajowa jest jeszcze gorzej. Każdy wóz tramwajowy pozostawia za sobą w przejeździe śluzę kurzu, w poza której nic nie widać na parę kroków.

Czyżby nie było możliwem pomysłem o skrapianiu ulic, teraz zwłaszcza, gdy lato już w pełni?

Powietrze, którem oddychają łódzianie, jest tak zepsute, że zatrzymanie go miazmatami odpadków ulicznych i śmiecia byłoby wrecz zbedne.

W imieniu udreczonych mieszkańców wnosimy zatem reklamację do władz miejskich o jakieś takie utrzymanie porządku na jezdniach ulicznych i o skrapianie ich wodą przynajmniej raz dziennie.

Wymagania te są tak skromne i pierwotne, iż zasługują na wykonanie.

Magistrat a sprawa teatru.

Donosiliśmy już o powziętym przez komisję teatralną zamiarze oddania dzierżawy teatru miejskiego na sezon przyszły ponownie p. Wroczyńskiemu. Projekt tej nowej umowy został przekazany magistratowi do zatwierdzenia.

Jak się dowiadujemy, magistrat postanowił w polskiem tym poćnić pewne zmiany, dotyczące głównie stron materialnej i świadczeń materialnych miasta. Wobec tych zmian dyr. Wroczyński zajmuje stanowisko negatywne.

Nie jest wykluczone, że przy znanej drażliwości obecnego magistratu, pragnącego za wszelką cenę i przy każdej sposobności przeprowadzić swoje zamysły i plany, na tem nie wyklonia się nowe trudności w sprawie umowy teatralnej na przyszły sezon. Z drugiej strony, zarówno ma-

gistrat jak i dyr. Wroczyński wykazują naizupełniejszą jednomyślność. Manowicie magistrat najchętniej widziałby teatr w rekach dyr. Wroczyńskiego, a dyr. Wroczyński chętnie pozostałby w Łodzi. Ponieważ i publiczność łódzka nie ma do zarzutu takiemu rozwiązaniu sprawy teatru na przyszły sezon, wszelkie trudności i komplikacje na drodze ku takiemu rozwiązaniu są niepożądane.

Ponieważ w budżecie miejskim, oszczędności proponowane przez magistrat w umowie teatralnej nie zaważą w sposób godny wzmianki, nie widzimy dobrej racji, by trzeba było wywoływać zatarę i spór, który w ostatniej chwili może doprowadzić do nieumyślnych niespodzianek lub do kapitulacji jednej ze stron ze szkoda dla sprawy teatru miejskiego w Łodzi.

Funkcjonariusze cywilni w służbie wojskowej.

(p) Urzędnicy cywilni, zatrudnieni w biurach i urzędach wojskowych otrzymali w tych dniach do wypełnienia specjalne kwestionariusze, które stanowią podstawę do ich stabilizacji.

Opowiednio wypełnione kwestionariusze będą rozpatrzone przez komisję kwalifikacyjną, która weźmie pod uwagę naukowy i służbowy census, nadto opinie i wnioski władz przełożonych, ustala charakter służbowy funkcjonariuszów cywilnych.

Ci funkcjonariusze, którzy będą posiadać wszystkie warunki do wypełnienia cywilnej służby państwowej, otrzymają zgodnie z art. 5 ustawy o państwowej służbie cywilnej pisma nominacyjne.

Nie dotyczy to pracowników kontraktowych. Ewidencje funkcjonariuszów cywilnych całej siły zbrojnej będzie prowadził gabinet M. S. Wojsk.

Awantura na przystanku tramwajowym.

Wczoraj na przystanku tramwajowym na rogu ul. Piotrkowskiej i Andrzeja wywiązała się wielka burda, połączona ze zbiegówiskiem i interwencją policji.

Na przystanku tym oczekiwał na tramwaj jeden z kseżów wojskowych. Jakichś dwóch podchmielonych jeźdźców, zataczających się w niezbyt delikatny, potracił wspomnianego księdza wskutek czego doszło do utarczek, w czasie której jakiś wyrostek na cały głos zaczął krzyczeć: żydzi biła księdza!

Wiecej nie było potrzeba do wywołania zbiegówiska, które z trudem udało się rozpedzić poli-

cji. Skorzystali z tej okazji dwaj sprawcy awantury i ułotnili się bez śladu.

Po pewnej chwili duchowny wskazał posterunkowemu dwóch znajdujących się na przystanku jeźdźców, jako sprawców złości. Odprowadzono ich do komisariatu gdzie się okazało, że są to dwaj zamieszani w jakąś sprawę komunistyczną pupile defenzywy, którzy pozostali pod obserwacją policji, politycznej i jednego z zaścianek nie mielić nie wspólnego.

Sprawa skończyła się spisaniem protokołu i zawiadomieniem defensywy o zatrzymaniu obserwowanych.

Dzień wczorajszy w Kronice policji i pogotowia.

Niebezpieczna kobieta i jej pies.

Katarzyna Kubiak (Sucha 6) utrzymała się wczoraj do tego stopnia, że wywołała na ulicy gorszą awanturę i zbiegówisko. Na skutek tego znalazł się w komisariacie, gdzie spisano jej protokół i przetrzymano do wytrzeźwienia. Wypuszczona z komisariatu, aby do reszty wytrzeźwieć

wybrała się na spacer do parku 3 Maia, zabierając ze sobą psa.

Piesek wzorem swej pani, począł napastować przechodniów w parku i okasał tak dotkliwie jednego z nich, Bolesława Grzebińskiego, że musiano wezwać pomoc lekarską.

Kradzież, która nic nie przyniesie

Abram Mendel Kałuszner pozbył się wczoraj wielkiego zamartwienia. Jak każdy porządny kupiec w tych czasach, tak i Kałuszner nosił w kieszeni grubszą pakiet zaprotektowanych weksli i martwił się co z tego noszenia protestów wywniknie.

Tymczasem wczoraj jakiś li-

ściwy osobnik dobrał się do marynarki Kałusznera, która z powodu gorąca wisiała na gwoździu w sklepie jego, przy ulicy Nowomiejskiej 2 i wydrążył z kieszeni całą plikę weksli w ilości 20 sztuk, odpowiadających na łączną sumę 3.000 złotych.

Zaopatruja się na święta...

(8) Z komórki należącej do Góslawskiego Józefa, zamieszkałego przy ul. Staro - Zarzewskiej 24, niewykryci sprawcy skradli ubiegłej nocy, zapomocą oderwania klódki 9 par gołębi i 2 kurw. wartości 150 milionów mk.

Tylko gotówka.

(8) Z pracowni Aleksandry Mozkowskiej, zamieszkałej przy ul. Piotrkowskiej 117, nieznanymi złodziej skradli z kasy 600 milionów marek, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Handel bez zezwolenia.

(p) Rybnych Moszek, zam. przy ul. Pieprzowej 20, Winowajg Nacha, ul. Pomorska 31, Szyfowicz Hersz, Łagiewnicka 9 i Kroneberg Moszek, Aleksandrowska 34, uprawiali handel bądź to w sklepach, lub jako przekupnie, nie mając patentów i koncesji.

W sprawach powyższych spisano protokół.

Kradzież w Helenowie

Krygier Michał, zam. przy ul. Nawrot 45, zameldował w komisariacie P. P. iż dnia 2 czerwca w czasie treningu na torze wyścigowym w Helenowie skradziono mu z marynarki, która położył na wale toru, portfel skórzany wraz z znajdującymi się w nim dokumentami.

Sprawy udało się zbier.

Robotnik, który zbiegł do Palestyny.

(b) Właściciel domu ekspedycyjnego Moszek Jabłkowski, zam. przy ulicy Wschodniej 53 wręczył robotnikowi swemu Majerowi Lipszycowi dwa miljarady, mk. by oddał niejakemu Sternowi przy ul. Wschodniej, jako dług.

Jednak Lipszyc przywłaszczył sobie pieniądze, i jak wykazało dochodzenie zbiegł do Palestyny.

Jeziro pod Saharą.

Kwestia nawodnienia Sahary i uczynienia z niej urodzajnej krajiny nie od dzisiaj zajmuje geologów. Znana jest bowiem rzecza, iż pod powierzchnią gorącego i nieurodzajnego piasku, w głębokości 70 — 100 metrów znajduje się obfitość wód.

Wszystkie dotychczasowe wiercenia dawały pomyślny rezultat i w żadnym miejscu nie natrafiono na brak wód.

Charakterystyczna jest jednak rzecza, iż strumień buchający z pod ziemi, wydobywa na po-

wierzchnie drobne muszle i inne zwierca stworzonka.

Skąd mogły się one wziąć w takiej głębokości?

Obecnie przedsięwzięte wiercenia dają bardzo znamienne wyniki, albowiem nie tylko muszle, ale drobne ryby nieznanego dotąd kształtu wyrzuciła woda z podziemi. Geologowie twierdzą na zasadzie tego zjawiska, iż pod piaskami Sahary jest podziemne jezioro, które można wykorzystać do nawodnienia pustyni.

Banicja tańców nowocześniejszych.

Jak donoszą z Madrytu, w tamtejszych kolach towarzyskich wszczął się ruch za wyrugowaniem amerykańskich tańców nowoczesnych, a popieraniem natomiast hiszpańskich tańców narodowych. Na zaproszeniach na bale, wydane ostatnimi czasami przez wy-

bitne, madryckie rody arystokratyczne, widniało zastrzeżenie, że wszelkie foxtroty, schimmy i inne tańce, importowane z zagranicy, są z tych balów wyłączone.

Zastrzeżenie to znalazło gorące echo w kręgach towarzystwa madryckiego.

Na podbój przestworzy.

Niezwykłe tryumfy lotnictwa.

REKORDOWE PODRÓŻE.

Do Mukden przybył z Pei-ta ha lotnik francuski Pelletier d'Oisy, który odbył lot z Paryża do Tokio. Po krótkim postoju dzielny lotnik udał się w dalszą drogę osiągnął już Jong-Piong.

Lotnicy portugalscy przybyli we wtorek do Kalkuty.

Pierwszy z lotników amerykańskich, odbywających podróż napowietrzną do Japonii, przybył do Kishimoto.

Por. Wiktor Simonet wyleciał z aerodromu Besiet-les-Liege na moto-aviette-Poncelot o godz. 18 min. 10 i przybył na lotnisko d'Evere pod Brukselą o godz. 19 min. 17. Podróż odbyła się zupełnie szczęśliwie i w znakomitym czasie pomimo wiatrów bardzo utrudniających lot.

Podpułkownik Vuillemin pobił rekord adiutanta Bonnetta, przebywając 2810 km. z szybkością przeciętną 159 km. na godzinę. Podpułk. Vuillemin wyleciał z lotniska Villacoublay o godz. 3 min. 37 i wylądował o godz. 17 m. 50, to zn. o 33 min. wcześniej, niż adiutant Bonnet. Trasa lotu obejmowała następujące miasta: Villacoublay, Tours, Chateauroux, Lyon, Dijon, Strasburg, Metz, Villacoublay i wynosiła 2810 km.

Lotnik Favreau, na aparacie Potez odbył lot Paryż — Praga w 5 godz. 30 min. Jest to bardzo piękny rekord, gdyż przestrzeń pomiędzy Paryżem a Pragą wynosi 950 km.

Podczas kongresu inżynierów w Hannoverze prof. Maschow z Berlina opowiedział mało znaną fakt z dziejów wojny. W roku 1917 aerostat niemiecki udał się do wschodniej Afryki celem niesienia pomocy wojskom niemieckim. Przybył on jednak zapóźno, gdyż

wojsko niemieckie się poddało. Nie ładując w Afryce aerostat powrócił do Niemiec, przebywszy 6.757 km. w 55 godz. Jest to rekord do tej pory nie pobity. Zjazd inżynierów w Hannoverze stał pod znakiem lotnictwa.

DAMSKI LOOPING.

Rekord lotniczy w loopingach osiągnęła panna Adrienne Rolland, która na aerodromie d'Orly, wzniósłszy się o godz. 16 m. 12 w powietrze, wylądowała o godz. 17 m. 25, czyli przebyła w powietrzu 1 godz. 13 min. i wykonała w tym czasie 212 loopingów, co stanowi światowy rekord kobiet w lotnictwie. Rekord światowy męski ustanowił FronVal, który zrobił 962 loopingi w 3 godz. 52 m. 10 sek.

KONKURS SAMOLOTÓW HANDLOWYCH.

W dniach 17 do 24 sierpnia odbędzie się pod protektorem pod sekretariatu stanu dla spraw lotnictwa we Francji konkurs samolotów handlowych. Do konkursu mogą się zgłaszać wszystkie samoloty typu pasażerskiego, które mają obsługiwać powietrzne linie komunikacyjne.

BEZ MOTORU.

W ostatnich czasach cały wysiłek konstruktorów niemieckich skierowany jest ku samolotom bez motorów względnie samolotom o małych motorach, które nie są objęte zakazem abrykacji przez wroga w traktacie pokoju. Pilot niemiecki Schaltz utrzymał się ostatnio przeszło 8 godzin w powietrzu na samolocie bez motoru, jak również jeden ze studentów niemieckich konstruował samolot o małym motorze, na którym udało mu się bez wypadku odbyć dość długi lot przy stosunkowo niewielkiej wysokości, co jest na owi rzecz dość trudna.

Podwójne życie kasiera opery paryskiej.

63-letni kasjer opery komicznej został zaareztowany za defraudację pół miliona franków. Okazało się, że prowadził on od szeregu lat podwójne życie: wychodząc z teatru o 9 wieczorem, udawał się do zwykownie urządzonego

go pokoju, gdzie przebrał się w eleganckie ubranie i spędzał wieczór z gwiazdami półświatka. W nocy wracał do swego pokoju, przebrał się w codzienne ubranie i powracał do swojej rodziny, już jako skromny pracownik.

PIĘKNĄ CERĘ

uzyska każda nawet piegowa twarz po zużyciu

CREMU
MACEDOIN „MOTOR”

Bojkot
ukróci
apetyty
krawców!

MARCEL SCHWOB.

Podêr.

Nazywał się Jan Franciszek Maria Poder, przynajmniej tak był zapisany w książce wojskowej.

Kolejny zaś nazywali go Janem Maria Ngousse. Oczywiście były jasne, szaro-stalowe, nos płaski, a zęby wąskie i ostre.

Szeroki w barach i silny, poruszał się jak kaczka.

Po całych dniach wylegiwał się na swym łóżku, które jako łóżko starszego mieściło się w kącie.

Czasami brakło go przy wieczornym apelu. Znaczyło to, że gdzieś hulał i zapominał o wszystkim.

Przebiegał w ten sposób przez pięć dni, a na szósty wracał, by nie uniknąć kary za dezercję.

Przebiegał się, szedł do kaprała no i... wylegiwał się jakoś.

A następnego dnia zamykał schody pianiusieńki, gdyż zawsze umiał znaleźć okazję, by zdobyć

gdzieś butelczynę, pełną ożywczej alkoholu.

Pod poduszką jego zawsze tkwiła mniej lub więcej pełna butelka, a i pare serdelków.

Ngousse był najlepszym przyjacielem trebacza Guita, który mówił bardzo słabo po francusku. Czarny, szczupły i wasaty, trebac odnosił się do swego przyjaciela z pewną nonura czułością.

Wieczorami, po zgłoszeniu świateł, przyjaciele siadali często razem w kaku i rozmawiali o różnorodnych stosunkach. Siadali na jednym łóżku i ze względu na dyscyplinę mówili cicho.

I ja znalazłem się w tej kompanii. Było to jednego wieczoru, gdy bawiliśmy się w zakłady. Wieszano na sznurku kartofel, a komu udało się go nohwyć zabami, ten stawał butelkę rumu.

Guito pochwycił kartofel i rzekł z cichym śmiechem: — Moja grzła kartofel, moja pie jak wół! I skoczył przez mur, by przynieść ową butelczynę. Za nim skoczyliśmy my i my i krzykaliśmy w stronę oberży pod „kwitnąca winnica“ by

KOBIETA ZMIENNĄ JEST...

ZAKOCHANA BANDYTKA.

W Detroit, w Stanach Zjednoczonych, zmarła w tych dniach 78-letnia staruszka, Zofia Lyons Burke. Dziwne koleje losu przeżyła ta kobieta, u schyłku swych dni ciesząca się milionową fortuną, której nie szczędziła na cele dobroczynne, a szczególnie na umoralnianie więźniów i wszelakiego rodzaju złoczyńców.

Pomimo ogromnego majątku Zofia Lyons Burke żyła bardzo skromnie, prawie biednie, ciesząc się radością drugich i dobrymi czynami, które spełniała.

Pochodziła ona ze sfery robotniczej i urodziła się w Nowym Jorku. W piątym roku życia utraciła matkę, a ojciec ożenił się powtórnie w kilka miesięcy po stracie pierwszej żony.

Macocha była osobą, pozbawioną wszelkiej etyki i moralności i rozpoczęła edukację pasierbicy od wprawiania jej w kieszonkowe złodziejstwo.

Wypędziła ją na cały dzień z domu, a jeśli którego dnia nie przyniosła dziewczynka conajmniej trzech pugłaresów, otrzymywała chłostę i niedostawała jedzenia.

W dziesiątym roku życia miała Zofia była już wykwalifikowaną złodziejką i uchodziła za autorytet w swym zawodzie.

Kiedy już dojrzała i wyrosła na piękną dziewczynę, przystąpiła do szajki bandyckiej i dokonała szeregu napadów. Wśród takich wycieczek wtargnęła raz do domu pewnego inżyniera.

Inżynier był bogaty, bardzo energiczny i przystojny 30-letni mężczyzna.

Chciała strzelić do niego z rewolweru, lecz reka jej opadła.

Schwycił ją inżynier, odebrał broń, a na pytanie, dlaczego nie stawiała oporu i nie położyła go trupem, odpowiedziała zawstydzona: Albowiem pan taki piękny. Zakochała się na zabój i została żoną niedoszłej ofiary bandyckiej.

Wtedy dopiero poznała co to prawdziwe szczęście; pod wpływem miłości zmieniła się jej dusza; została najszlachejniejszą i najlepszą małżonką i obywatelką.

Młody mąż, bardzo energiczny i przedsiębiorczy, dorobił się szybko majątku, a kiedy umarł, zostawił w spadku swej żonie kilka domów i z góra milion dolarów w papierach i gotówce.

TRAGEDIA EMANCYPOWANEJ INDUSKI.

Młodzi indusi, odbywający studia w Europie, pragną, powrócić do kraju, znaleźć towarzyszkę życia, którą stała na pewnym poziomie kultury. Jednak los młodej dziewczyny induskiej, chcącej się wyłamać z odwiecznych przesądów, bywa zwykle tragiczny.

Pewien zamożny indus, chcąc zapewnić sokoście swemu synowi, posłał na studia do Europy jego oraz jego narzeczoną. Chłopiec

wyjechał do Anglii, dziewczyna do Paryża. Gdy mieli oboje po 18 lat, powrócił do Indii i wtedy odbyło się uroczyste wesele. Młoda pani była wielką elegancką, nosiła parwskie suknie i mówiła tylko po francusku. Ale zaraz po ślubie wzięła ją w opiekę kobiety z rodziny męża, począwszy od jego babki, które patrzyły na nią ze zgrozą i wstrętem. Zmusiły ją do zdejęcia sukni i obuwia, do chodzenia boso, do smarowania włosów olejem, do zakrywania twarzy w obecności męża. Mówiono o niej straszne rzeczy. Podobno „za wielką wodą“ jadła mięso „świętej matki krowy“. Nosiła skórzane obuwie. Babka sprowadziła kapłana i kazała odprawić ceremonie oczyszczenia.

Młoda kobieta była wciąż smutna i milcząca, wreszcie siostry uczuły miłość dla niej.

— Powiedz nam, co możemy zrobić, byś była mniej nieszczęśliwa? — spytały.

Biedne dziecko, wygnane z raju cywilizacji, poprosiło:

Zostawcie mi jedną godzinę na tydzień, żebym mogła robić co zechcę.

Jej życzenie zostało spełnione. Wtedy ona wkładała swoje europejskie suknie, kapelusze i bućki i chodziła przez godzinę po swoim pokoju, mówiąc sama do siebie po francusku. To było wszystko, co jej pozostało z europejskiego wykształcenia.

AMATORKI JEDWABNYCH POŃCZOCH.

Właściciel jednego z wielkich magazynów na 14-ej Avenue w Nowym Jorku ogłosił w tych dniach, że każda pani, która dnia tego kuł w jego magazynie towarów za 5 dolarów, otrzyma w dodatku pare pończoch jedwabnych darmo.

Ale pomysłowy ten kupiec nie przewidział skutków tego ogłoszenia. Od wczesnego bowiem ranka owego dnia rozdawnictwa pończoch takie tłumy kobiet zaczęły się cisnąć przed magazynem, że gdy wreszcie magazyn otwarto, rozleciały się wyfoczone przez tłum, wielkie szwy wstawowe, rozbito zupełnie drzwi wchodowe i powstał tłok tak okropny, iż wiele kobiet zemdlalo.

Wreszcie okazała się potrzeba interwencji policji. Tłum kobiet rozproszono i wówczas dopiero okazało się, że dwadzieścia z nich ocieka krwią z ran, odniesionych przez odłamki szwy, a mnóstwo doznało obrażeń na całym ciele, upadło, bowiem w ścisłości i było potrąconych przez rozmaite przedmioty.

Trzy z potrąconych musiano przewieźć do szpitala.

Zapewne odczeka się raz na zawsze pomysłowemu właścicielowi magazynu zyskiwać w ten sposób względem swych klientek.

POWOJENNY KRZYŻYŚ MAŁOZEMSKI.

Znany poeta francuski, Henryk Bordeaux, zabrał głos w piśmie „Renaissance“ w sprawie obecnego kryzysu małżeństw, jak ostro występuje prawie we wszystkich krajach:

„Pięć lat wojny nauczyło kobiety, że mogą żyć bez pomocy mężczyzny. Nie chcą już mieć pana i władcy, ale przyjaciela, który rbył by traktował jak równe istoty i pozwalał im żyć samodzielnie. Widzą małość mężczyzny, który w małżeństwie szuka tylko przyjemności.

Obecnie kobiety, zaprzestawszy polowania na mężów, rozpoczęły walkę o stanowisko własne. Są zdecydowane i praktyczne. Jest coś wznieśliwego w ich gorliwości do pracy, w ich dążeniu do materialnej niezależności, ażeby mogły następnie wybrać męża według swego serca.“

Rezultat tego, jak sady Bordeaux, nie będzie złym. „Postępowości — mówi dalej — tworzy się zawsze przez śmiałość nowatorstwa. Obecny kryzys małżeński ma ścisły związek z palącymi kwestiami wychowania, pracy, liczby urodzin i t. d. Kryzys skończy się, gdy obecne trudne warunki się poprawią. Jesteśmy w okresie odbudowy. Dzisiejsza młodzież musi z ciężkim trudem usuwać gruz, które wojna w moralnym życiu narzuciła. Po tem zapanuje równowaga, także w dziedzinie życia płciowego.“

EPIDEMIA ROZWODÓW W BUDAPEŚCIE.

Znany adwokat budapeszteński, specjalista w sprawach rozwodowych, opowiada w jednym z dzienników budapeszteńskich ciekawe szczegóły o panującej obecnie w stolicy Węgier epidemii rozwodów.

Nie mniej niż 4.000 spraw rozwodowych prowadzonych jest obecnie w Budapeszcie. A spośród tych spraw znajduje się wiele takich, w których młodzi małżonkowie, na kłkomiśnięcznem za ledwie pożytku, pragną się rozwieść, a otrzymawszy rozwód nie mają nic pilniejszego do roboty, jak tylko znów zaprzysięgać innym „miłość i wiare do zgonu“.

Największym jednak fanatyzmem rozwodowym w Budapeszcie jest znaną na bruku stolicy Węgier jeźmość, który szczęśliwie rozwodził się już z ośmiu żonami, a obecnie poślubił dziewiatą.

POTRZEBNI

CHŁOPCY

DO SPRZEDAŻY I ROZNOŚZENIA
GAZET. RZGOWSKA Nr. 98.

Jednego wieczoru wciągnął mnie do swego namiotu, i plany był jak bela.

— Mała już przyjechała — mówił, zaiakując się — mieszka u matki Segras, czy chciałbyś ją zobaczyć?

Oberża posiadała porządną ubita podłogę, na której tarzały się dwa prosiaki.

Przy kominię siedziała mała bretonka o krótkich nogach i czerwonych rekach. Podnosiła na mnie swe nieśmiałe, czarne oczy i rzekła do narzeczonego:

— Znow płeś, Janie-Franciszku — to źle, to bardzo źle.

A Poder coś szeptał do ucha i usiadł przy niej. Piłem wino i przyglądałem się prosiakom.

Gdy wracaliśmy do domu Poder mówił cichym głosem: — Podobno ci się? Kocham ją ale teraz nie mam jeszcze odwagi, bo musi wrócić do zamku. Trzeba poczekać na sklep i na ślub. — Następnego wieczora Poder nie stawiał się do wieczornego apelu. Poszedł gdzieś na hulankę. A potem nie wiedzieć, jakim sposobem dostał się do aresztu.

Widziałem go, jak zamykał ułice i ciągnął wózek.

Aż pewnego wieczoru, budząc się nagle ze snu i widząc nachyloną nademną czerwoną i zgrana fizjonomię Podera.

— Dai mi sto sous — szeptał tuż nad moim uchem — uciekam z moją małą!

Wyciągnąłem machinalnie reki i podałem mu monetę.

Potem słyszałem jak Poder cicho schodził ze schodów.

Pomyślałem sobie: — Nabramnie, to pewnie kłamstwo! Za snalem z powrotem, a we śnie wdziałem Podera uciekającego ciet na drogę ze swą „małą“. Siedząc na przedniej ławeczce swego wózka, mały konik biegł lekko kłusem, a oni chcieli się w tak tego biegu.

Przed nim biegał nieskończony szlak szos, chwiały się topole a z gwiazd migotały i przyjaźnie zagładały im w oczy. Nagdy już w życiu nie spotkałem ja na Franciszka Marii Podera.

(Thunacyła Et.)